



Infiltracja jak za komuny



Lubię to!

64

Piątek, 5 października 2012 (06:06)

Parlamentarzyści chcą wyjaśnić od szefa MSW Marka Cichockiego w sprawie policyjnej inwigilacji uczestników sobotniego Marszu w obronie Telewizji Trwam - dowiedział się "Nasz Dziennik"

Funkcjonariusze legitymowali i wypytywali organizatorów wyjazdów autokarowych o cel podróży do Warszawy. Notowali numery rejestracyjne autokarów, pytali o liczbę uczestników wyjazdu, ich cel, trasę przejazdu i termin powrotu. Policjantów interesowały też numery telefonów i nazwiska organizatorów.

- Praktyka w demokratycznym państwie prawa nie znajduje żadnego uzasadnienia dla tego typu działań policji. Jej rolą nie jest prowadzenie tego rodzaju monitoringu, by dowiedzieć się, ilu ludzi, skąd i jaką trasą jedzie na manifestację. Słyszę o takich sytuacjach z różnych stron, dlatego wydaje się, że była to jakaś skoordynowana akcja - ocenia poseł Jarosław Zieliński (PiS) z sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Choć, jak zaznacza, szefostwo policji jest zbyt chytre, by wydawać tego rodzaju polecenia na piśmie. - Znam to środowisko dość dobrze. Była to pewnie jakaś cicha dyspozycja - mówi zdumiony parlamentarzysta.

Pierwsze informacje o dziwnych pytaniach otrzymali od biorących udział w marszu uczestnicy sobotniej konwencji PiS oraz osoby koordynujące protest od strony organizacyjnej i bezpieczeństwa, w tym m.in. Maciej Wąsik (PiS), warszawski radny i były wiceszef CBA.

- Zadzwońm jeszcze w sobotę w tej sprawie do Stołecznego Stanowiska Kierowania z zapytaniem, co się dzieje? Co ciekawe, tego samego dnia w imieniu komendanta głównego policji zadzwonił do mnie zastępca komendanta stołecznego policji, który przeproszał mnie za zaistniałą sytuację. Przekazano mi, że jeszcze tego samego dnia komendant główny policji zorganizował wideokonferencję dla szefów komend wojewódzkich, podczas której zwrócił się do nich, by wszystkie działania monitorujące nie miały cech inwigilacji - relacjonuje Wąsik.

Wczoraj "Nasz Dziennik" zwrócił się z pytaniem o tę sprawę do rzecznika policji Mariusza Sokołowskiego. Jeszcze nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi. Pytaliśmy, czy była to akcja zorganizowana, jeśli tak, to kto podjął decyzję o tak szerokim i bezpośrednim monitoringu, dlaczego policja w ogóle interesowała się wyjazdami i na czyje potrzeby zbierano informacje o organizatorach wyjazdów lub numerach rejestracyjnych autokarów?

Czy policja miała świadomość, że ten rodzaj monitoringu jest nadużyciem i może wywołać podejrzenie, że uczestnicy wielkiej i niewygodnej dla obozu władzy manifestacji mogą zostać poddani inwigilacji? Zdaniem Macieja Wąsika, być może niektórzy komendanci lub funkcjonariusze po prostu zbyt gorliwie podchodzą do wykonywania rozkazów.

Skontaktowaliśmy się więc wczoraj z rzecznikami prasowymi kilku komend wojewódzkich. Komenda wojewódzka w Bydgoszczy tłumaczy, że zdarzają się takie sytuacje.

- Są one potrzebne, by policjanci z danego miasta w sposób właściwy mogli się do takiego wydarzenia przygotować. Duża liczba uczestników może powodować utrudnienia, muszą mieć wiedzę, jaka jest ich liczba, uczestnicy wyjazdu muszą w sposób bezpieczny dotrzeć do miejsca, a potem je opuścić, trzeba przygotować im miejsca parkingowe - tłumaczy biuro prasowe KWP w Bydgoszczy.

Ale co innego mówi przedstawiciel KWP w Katowicach. Policja zbiera bardziej szczegółowe informacje lub dokonuje kontroli tylko w przypadku, gdy ma informacje, że w autokarze są przewożone niebezpieczne przedmioty.

- Wtedy podejmujemy takie działania, ale kiedy jest organizowany tego rodzaju marsz, to nikogo nie inwigilujemy. Najwyżej na miejscu policja kontroluje uczestników takich manifestacji - mówi Iwona Ochman z biura prasowego śląskiej policji. Jak deklaruje, na terenie województwa śląskiego takich działań nikt w sobotę ani wcześniej nie podejmował.

Najdziwniejsze jest to, że nigdy wcześniej uczestnicy wyjazdów na wielkie protesty, jak choćby pierwszy, kwietniowy Marsz w obronie Telewizji Trwam nie byli w tak bezpośredni sposób monitorowani. Wśród osób przesłuchanych przez policjantów jest m.in. członkini Terenowego Biura Radia Maryja z Ciechocinka, która zrelacjonowała to wydarzenie w Radiu Maryja.

- Przed wyruszeniem autokaru mieliśmy ciekawą sytuację. Nagle pojawił się nieumundurowany funkcjonariusz policji. Wylegitymował się, przedstawił. Na moje pytanie, w jakim celu i czemu ma służyć ta rozmowa, odpowiedział, że wykonuje polecenie swoich przełożonych - opowiada. Policjant zadał jej kilka pytań, m.in. na jaki protest organizowany jest wyjazd. Kobieta odebrała to jako sugestię, że tego dnia w Warszawie jest kilka różnych manifestacji. - Odpowiedziałam, że jedziemy na protest pod hasłem: "Obudź się, Polsko!". Funkcjonariusz jakby nie zrozumiał odpowiedzi i powtórzył pytanie - dodaje.

Policjant chciał również dowiedzieć się, ile osób jest w autokarze, kiedy wrócić z powrotem, zanotował jej imię, nazwisko i numer telefonu. Pani Urszula z Ciechocinka nie była oczywiście jedyną z wypytywanych.

Poseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS) poinformował, że podobna sytuacja spotkała także szefa klubu "Gazety Polskiej" w Łochowie, który został poproszony o złożenie kilku informacji na posterunku policji.

- Nie chciałem mówić o wszystkim przez telefon, bo nie miałem pewności, z kim rozmawiam, więc sam poszedłem na komendę. Tam padły uprzejme pytania o wyjazd, który organizowaliśmy wraz z Kołem Przyjaciół Radia Maryja. Podałem telefon do współorganizatorki wyjazdu. Poproszono mnie także o podanie terminu wyjazdu oraz powrotu, liczby uczestników, trasy przejazdu, numerów rejestracyjnych autobusu - relacjonuje Robert Gołaszewski.

Policjant tłumaczył mu, że powodem rozmowy było zebranie przez policję informacji, które miały pomóc w "zapewnieniu bezpieczeństwa" i "przejeźdźności".

Radiowóz zajęła drogę

- Trochę się dziwiłem, bo jeździmy do Warszawy np. na rocznice katastrofy smoleńskiej, kiedy również przybywają tysiące ludzi i nikt nas dotąd o nic nie pytał. To pierwszy taki przypadek - dodaje Gołaszewski.

Podobne telefoniczne zaproszenie na rozmowę z policjantem otrzymał organizator z Wyszkowa. Ten jednak odmówił stawienia się na przesłuchanie.

Jeden z autokarów wiozących uczestników marszu z Nowego Sącza do stolicy również został zatrzymany.

- Wyjazd był zaplanowany na godz. 3.00 nad ranem. Nagle drogę zajęła duży radiowóz. Policjanci zatrzymali nas, spisali numery rejestracyjne autobusu i odjechali. Byliśmy trochę zdziwieni, początkowo każdy myślał, że chodziło o kontrolę techniczną przed wyruszeniem w trasę - relacjonuje pani Magdalena z Nowego Sącza.

Interwencję w tej sprawie zapowiedział Zbigniew Kuźmiuk (PiS). - Rzeczywiście w piątek, tuż przed wyjazdami na marsz, dotarły do mnie informacje dość niepokojące - tłumaczy parlamentarzysta, który wystosował już w tej sprawie interpelację poselską do MSW. Jak ocenia, z pewnością nie była to własna inicjatywa policjantów, ale szeroka akcja ogólnopolska.

Poseł zapytał w związku z tym ministra Jacka Cichockiego, kto wydał

dyspozycję do przeprowadzenia akcji i zadawania pytań oraz jaki był tego cel.

- Nie sądzę, by chodziło o bezpieczeństwo wyjeżdżających. Chciałbym się więc dowiedzieć, czy ten sposób funkcjonowania policji, która bezpośrednio monitoruje osoby jadące na opozycyjny marsz, był standardem demokratycznego państwa prawa - podkreśla poseł Zbigniew Kuźmiuk.

- Nie wydaje mi się, by policja miała się interesować zbiorowymi wyjazdami Polaków. Wiemy poza tym, że wizyty na komendzie i tego rodzaju rozmowy z policją, szczególnie dla ludzi, którzy z tym światem na co dzień się nie stykają, nie należą do przyjemności - dodaje.

Poseł Jarosław Zieliński zamierza postawić tę sprawę na posiedzeniu sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, a być może nawet na posiedzeniu plenarnym.

- Efektem takiej akcji jest jakieś zastraszenie ludzi, którzy nie mają na co dzień do czynienia z policją, wywarcie nacisku psychologicznego, również na osobach zaangażowanych w działalność opozycyjną - ocenia.

W tym kontekście parlamentarzysta przypomina swobodny wjazd autokaru z uzbrojonymi lewackimi bojówkarzami z Niemiec, którzy nie niepokojeni przez policję dotarli do Warszawy i wywołali burdy na listopadowym Marszu Niepodległości.

Maciej Walaszczyk

Nasz Dziennik



Lubię to!

64

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.